TOŻSAMOŚĆ · #POPULISTYCZNYMGŁOSEM

REWOLUCYJNA NOSTALGIA, CZYLI PRZESZŁOŚĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

Remigiusz Okraska · 3 marca 2025

Powszechna fala westchnień za przeszłością mówi nam, że współczesny świat jest dość marny.

Przeszłość może być natchnieniem dla osób śmiało wkraczających w czasy nowe, z prawa i lewa, dla środowisk, którym wcale nie chodzi o zabawy w polityczny skansen. Czasy są ku temu sprzyjające. Mamy też w Polsce dobrą teorię, która, czerpiąc z przeszłości – zarazem patrzyła śmiało w przyszłość.

Gdy rozmaite formy spoglądania wstecz przybierają formułę polityczną, chodzi zwykle o projekty konserwatywne czy wręcz reakcjonistyczne. I właściwie nikt poza osobami o podobnych ciągotach nie odnajduje się w takich wizjach. Nie tylko lewicowcy czy postępowcy. Nie tylko centryści. Nawet część środowisk prawicowych czy nacjonalistycznych nie traktuje poważnie tęsknot za odległą przeszłością. Bynajmniej nie dlatego, że poddali się oni „dyktatowi nowoczesności". Wystarczy sceptycyzm wobec idealizowania „dawnych czasów" czy dostrzeżenie nieadekwatności rozpamiętywania ich w obliczu wyzwań świata współczesnego, zupełnie przecież odmiennego w tysiącach zjawisk. Westchnienia za odległymi epokami są często czy to przejawem oderwania od rzeczywistości, czy też swego rodzaju hobby i ideowopolityczną subkulturą, grupą rekonstrukcyjną.

Można – i trzeba – jednak zrobić to inaczej. Zamiast kultywowania klimatów muzealnych, warto w duchu twórczym sięgnąć po wzorce z dawnych czasów. Zarówno lewicy głupkowato zapatrzonej w nowoczesność, jak i groteskowym antykwarycznym konserwatystom można przeciwstawić oryginalną polską teorię – zarazem „postępową", jak i „reakcyjną. Chciała ona świata nowego, ale dostrzegała to, co w starym świecie było lepsze. Nie idealizowała przeszłości, ale nie biła też pokłonów teraźniejszości.

Powrót minionego

Nostalgia jest jednym z najsilniejszych trendów kulturowych obecnych czasów.

Widać jej przejawy niemal wszędzie. Choć żyjemy w społeczeństwie ultranowoczesnym i stale pędzącym do przodu, mamy zarazem ogromną skalę tęsknoty za przeszłością. Być może nawet właściwsze zamiast słowa „choć" – byłoby „ponieważ".

Mamy zatem tak powszechne zjawisko, jak polityczny zwrot w populistyczne prawo. Gdy 20-30 lat temu wydawało się, że środowiska prawicowo-konserwatywne są przegrane, niedzisiejsze, nieżyciowe, że mogą co najwyżej spowalniać „postępy postępu" i sporadycznie wygrywać, ale nie zatrzymają pędu naprzód, dzisiaj nie jest to już oczywiste. Nie chodzi o to, że można całkowicie odwrócić bieg dziejów. Choćby tylko rozwój technologiczny sytuuje nas na pozycjach odmiennych niż zajmowane przez pokole-

nie naszych rodziców, bo materia wpływa na mentalność i kulturę. Pewne jest natomiast, że legło w gruzach wiele całkiem niedawnych „pewników" i „oczywistości".

Nie ma „końca historii". Nie ma Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej. Nie ma stale narastającej globalizacji, lecz powracają protekcjonizm i wojny celne. Prezydent amerykańskiego mocarstwa wywraca do góry nogami wiele zasad ładu wewnętrznego i światowego. Gigantyczne koncerny wycofują się z ofensywy liberalno-obyczajowej. Społeczeństwa coraz mocniej naciskają na rządy, sprzeciwiając się ideologii „otwartych granic". Nie ma powszechnego pokoju realizowanego dzięki „wolnemu handlowi". A wszystko to zyskuje poważną reprezentację polityczną – rosnącą w siłę mimo setek sposobów przeciwdziałania jej ze strony liberalnej oligarchii.

> Poza odrealnionymi głupcami i elitarnymi boomerami nie pozostał niemal ślad po dawnych rojeniach o stabilnym rozwoju w ramach (neo)liberalnej demokracji oraz nieustannej i „nieuchronnej" globalizacji politycznej i gospodarczej.

Jeszcze bardziej wymowna, choć może mniej nagłaśniana i komentowana, jest ta sama tendencja w sferze kulturowej. Skala przejawów tęsknoty za przeszłością, za światem dawnym, jest wprost przytłaczająca.

Obojętnie, jaki jej przejaw weźmiemy, i obojętnie, do jakiej grupy społecznej będzie skierowany. Czy to inteligenckie „duchologia" lub „retromania" spod znaku westchnień za dawnym dizajnem, krojami liternictwa szyldów i neonów, za prześwietlonymi zdjęciami z przełomu ejtisów i najtisów. Czy plebejskie tęsknoty za „prawdziwymi" wędlinami, mlekiem prosto od krowy, wakacjami na wsi lub w byle jakich namiotach i wieczorami przy ogniskach. Czy to przenikliwe wskazania, że kiedyś w wielu kwestiach było solidniej, porządniej i autentycznie. Czy zupełnie groteskowe westchnienia w rodzaju tych, że kogoś ojciec sprał pasem, ale sprany „wyrósł na człowieka", a gdy nadepnęliśmy na zardzewiały gwóźdź, to co prawda przebił stopę na wylot, lecz przecież „byliśmy twardzi, a nie miękcy" itp.

Nie chodzi tutaj o ocenianie i kategoryzowanie przeróżnych przejawów takich westchnień, wspomnień i odwołań. Ani tym bardziej o ocenę realności ich przeniesienia w nowe czasy. Ani o sceptycyzm wobec ich rzekomej niemożności kultywowania obecnie. Łatwo wiele z nich wyśmiać. Łatwo wyjaśnić, że są idealizowane po latach, a dawniej były raczej koniecznością niż wyborem. Łatwo wykazać, że przecież wielu z tych postaw i praktyk nikt dziś nie zakazuje, a brak ich kultywowania to raczej wygodnicki wybór wzdychających za „dawnymi czasami".

Można też z pewną dozą celności stwierdzić, że nostalgia to jeden z kanałów konsumpcji i stylu życia, kolejna półka w kulturowym gigamarkecie oferującym nadobfitość. Że to tylko zabawa ludzi, którym znudziło się już wszystko, co współczesne, mają to w nadmiarze, więc sięgają po starannie wybrane, a nawet spreparowane szczątki dawnego. Albo że to pochodna trendów demograficznych – jest mało osób młodych, a w przestrzeni kulturowo-dyskusyjnej dominują ci, którzy urodzili się 40-70 lat temu w rocznikach wyżów demograficznych. I to oni zapełniają sferę publiczną wspominkami o czasach, gdy byli młodzi, pełni nadziei, dynamiczni i odkrywający dla siebie nowe światy – światy, które wraz z nimi nieuchronnie się starzały.

Coś tu nie gra

To wszystko warto mieć na uwadze. Ale warto też umieć wyjść poza najprostsze i najbardziej narzucające się wyjaśnienia takiego fenomenu kulturowego. Warto zastanowić się, czy naprawdę żyjemy w najlepszym z możliwych światów.

> I czy przy jego rozmaitych zaletach, z których mało kto chciałby zrezygnować, nawet jeśli pomstuje na „nowoczesność", nie mamy do czynienia także z dużą dozą niechęci do współczesnych realiów. W imię uznania, że kiedyś w różnych kwestiach było lepiej czy przynajmniej bardziej „przyjaźnie" wobec oczekiwań i priorytetów wielu zwykłych ludzi. Nie tylko dlatego, że byli oni wówczas młodzi i pełni sił. Także dlatego, że nie wszystko, co nowsze, jest z zasady lepsze.

Wygoda współczesnego życia, materialna obfitość, dostępność udogodnień i gadżetów, możliwości korzystania z dóbr – są dzisiaj ogromne. W dodatku wskutek wielu przyczyn wszystko to niejako zeszło w dół, będąc dostępnym także dla osób niezbyt zamożnych. Ale rewersem jest choćby galopująca drożyzna tak podstawowego dobra, jak mieszkanie. A w sferze niematerialnej na przykład plaga problemów psychicznych, poczucia wypalenia, samotności, konieczność bycia wciąż online ze względów zawodowych czy towarzyskich itp. Wiele osób podskórnie czuje, że „coś tu nie gra", nawet jeśli nie potrafią wyrazić tego konkretnie lub ich rozpoznania są chybione.

Lewą marsz – w tył

Potencjał odwołań do starych czasów rozpoznał niemal 130 lat temu wybitny myśliciel polityczny Kazimierz Kelles-Krauz. Dokonał tego z pozycji... lewicowych. Przedwcześnie zmarły ideolog Polskiej Partii Socjalistycznej był związany z patriotyczno-niepodległościowym nurtem lewicy. To twórca koncepcji, które „unarodowiły" marksizm, czołowy w Polsce krytyk „internacjonalizmu" Róży Luksemburg.

Innym oryginalnym wkładem Krauza w myśl lewicową w skali świata było sformułowane przezeń „prawo retrospekcji przewrotowej". Jego główna zasada brzmi: „Ideały, którymi wszelki ruch reformacyjny pragnie zastąpić istniejące normy społeczne, podobne są zawsze do norm z bardziej lub mniej odległej przeszłości". Wedle Krauza „ustrój nadchodzący zawsze pod pewnym względem podobny jest do porzuconego i [...] sympatie tych, co go pragną i przeczuwają, mają coś z przeszłości". W jego wizji nowy ustrój powstanie, gdy, jak pisał Edward Abramowski w omówieniu tej koncepcji, „ze starcia między uznaną teraźniejszością a nieodżałowaną przeszłością wykrzesze świętą iskrę przyszłości".

> Nostalgia i wzorce z przeszłości to czynniki potencjalnie rewolucyjne w czasach, gdy teraźniejszość jest nieludzka.

Dlaczego jednak odrzucać teraźniejszość i tworzyć przyszłość na podstawie wzorców z przeszłości? Wydawałoby się, że kto jak kto, ale myśliciel lewicowy może zwalczać złe rozwiązania współczesne w imię tworzenia ideałów całkiem nowych, bez inspirowania się starymi. Uznawał on jednak, że „zadaniem

wspomnień przeszłości jest dostarczać dążeniom ku przyszłości – żywiołu estetycznego". Znowu przywołam Abramowskiego, który znakomicie syntetyzuje myśl Krauza: „Wprowadza on tu na widownię dziejową nowy zupełnie czynnik – **estetyczny**, który dotychczas przez badaczy mechanizmu przewrotowego społeczeństw nie był uwzględniany. Retrospekcja, podług Krauza, owo «wywoływanie duchów», «Dziady» historyczne, sama przez się posiada siłę rewolucyjną, dzięki pierwiastkowi **piękna**, który w sobie zawiera. Wzory poczerpnięte z oddalonej wiekami tradycji, jako przeciwstawienie do tego, co dzisiaj uciska, wskutek swego oddalenia właśnie od walki życiowej zatracają wszelkie cechy utylitaryzmu i stają się przedmiotem estetycznej kontemplacji; zarazem jednak są pewnym sformułowaniem ideowym tych samych potrzeb, które w tej walce życiowej zaspokojone nie są".

Mamy więc do czynienia z przeszłością jako skarbnicą ponadczasowych ideałów „estetycznych", które mogą stanowić oręż w walce ze światem zastanym. Oczywiście nie chodzi o dosłowne rozumienie terminu „estetyka". Jak pisała Helena Chmielewska-Szlajfer we wstępie do jednego z wyborów pism Krauza: „Sentyment dla przeszłości wynikał z rozczarowania teraźniejszością; dawne dzieje w zmitologizowanej wersji służyły za [...] «tkankę marzeń» dla nowych zmian".

Abramowski w ślad za Krauzem podąża tropem intuicji zupełnie obcych wielu fanatykom „postępu" utożsamianego z nowościami. Istnieją czy to pewne prawdy i wartości wiecznotrwałe, czy formy życia, które dawniej doprowadzono niemal do doskonałości lub do postaci znacznie lepszej niż w epokach późniejszych. Ich długi rodowód w niczym nie przeszkadza, gdyż nie istnieje, a raczej istnieć nie powinna, moralna „tyrania nowości". Znów oddam głos Abramowskiemu: „Prawo retrospekcji przeciwstawia się takiemu nieograniczonemu postępowi w prostej linii, jak i stwarzaniu się coraz to nowych wytycznych dla ducha ludzkiego, którym to pojęciem tak bardzo lubią szafować dzisiejsi ewolucjoniści mieszczańscy, dla każdej cywilizacji stanowiąc inne normy etyczne, i mianem «zwyrodnienia» określając te wszystkie objawy ducha ludzkiego, które nie dają się dopasować i nagiąć do modnych i uprawnionych «społecznie» ideałów epoki".

Postępowy regres

> Zwracam uwagę, jak dalece odbiega takie ujęcie sprawy od postaw dzisiejszych środowisk „postępowych". Tych, które w wielu sferach, choćby obyczajowej, propagują de facto regres, nie zaś uwznioślenie postaw i ideałów, a za alibi mają wywody, że inne postawy są „archaiczne", „dawne", „przestarzałe", jak gdyby tylko sam staż w dziejach gatunku ludzkiego przekreślał je z definicji.

Na gruncie teorii Krauza takie postawienie sprawy jest zupełnie chybione. Nie ma bowiem żadnego trwałego postępu w znaczeniu automatycznej wyższości „nowego" nad „starym". Proces dziejowy nie na tym polega. Krauz podkreśla, że sednem dziejów jest ścieranie się etosów indywidualistycznego/liberalnego i wspólnotowego/socjalistycznego, a Abramowski wyjaśnia, iż efekt tych sprzeczności „nie jest parciem się ludzkości na zupełnie nowe drogi, jak tego chce teoria «postępu», lecz zawracaniem się jej do dawnego punktu wyjścia, który ona, za pomocą całej serii pojedynków dialektycznych, jakie stacza sama ze sobą, odnajduje w zmierzchach tradycji".

Choć dla dzisiejszych indywidualistycznych „lewaków" może to brzmieć zaskakująco, takie stawianie sprawy nie jest żadnym dziwactwem czy herezją, a zaledwie twórczym potraktowaniem rdzenia myśli materialistyczno-historycznej. W jej ramach znajdziemy u Marksa (ale także u mniej dzisiaj dezawuowanych myślicieli) liczne odwołania i fascynacje dawnymi formami życia społecznego i przejawami wspólnotowości. Także w rozmaitych innych nurtach lewicowych bez trudu napotkamy fascynacje, które na gruncie dzisiejszych topornych pyskówek ideowopolitycznych są trudne do wyobrażenia. Ot, choćby Piotr Kropotkin, jeden z głównych teoretyków anarchizmu, w swojej kluczowej rozprawie *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju* z dużą sympatią odnosił się do form organizacyjnych i wspólnot charakteryzujących miasta średniowieczne, m.in. do cechów rzemieślniczych.

Nowe bywa wstrętne

Czy oznacza to, że lewicowcy mają ślepo tęsknić za przeszłością i idealizować ją? Nie w tym rzecz. Krauz rozróżnia dwie grupy pozytywnie odwołujące się do przeszłości. Pierwszą moglibyśmy nazwać, niepejoratywnie, reakcyjną. To ludzie, którzy „pragną prostego wskrzeszenia ustroju poprzedniego", nie godząc się z obecnym. Druga natomiast to ci, którzy chcą nie „cofnięcia" się do dawnego ustroju, lecz jego „odrodzenia w wyższej formie".

Ale i swoisty konserwatyzm wcale nie jest nieuprawniony na gruncie myślenia lewicowego. Współczesna indywidualistyczna lewica kolaboruje z liberalną oligarchią nie tylko na gruncie politycznym, ale także ideowym, fetyszyzując „nowość" i „postęp" w realiach ultraliberalizmu. To postawa tyleż kamerdynerska politycznie, ile bzdurna faktograficznie.

> Wiele z hipernowoczesnych założeń obecnego ustroju nie przybliża, lecz oddala od realizacji lewicowych ideałów. Poczynając od turbodoładowania wyzysku dzięki nowoczesnym technologiom, przez utowarowienie nawet ludzkiego ciała i intymności, a kończąc na takich ideach klasy panującej, które w imię jednostkowych swobód dewastują wszelką wspólnotowość, czyniąc z ludzi samotne monady, niemające oparcia, braterstwa i solidarności w niczym i nikim.

Na fikcyjność współczesnego postępu i na uprawnione tęsknoty za „starymi czasami" zwracał uwagę choćby amerykański lewicowy myśliciel Tony Judt w książce *Źle ma się kraj*. Wskazywał on, że lewica zamiast czy to kapitulanctwa w imię rzekomych „konieczności dziejowych", czy mrzonek o stworzeniu czegoś znacząco lepszego w ramach podłego ustroju, powinna umieć bronić swojego niedawnego realnego dorobku – państwa dobrobytu w ramach państwa narodowego. Nie powinna ulegać szantażowi moralnemu, że jeśli coś jest nowsze, to stare jest z zasady gorsze. Gdyż to właśnie nowe może być gorsze i zbudowane na odrzuceniu całkiem udanych rozwiązań z przeszłości.

Zatrzymać ślepy „postęp"

Krauz w swojej rozprawie wspomina współpracę lewicowych zwolenników związków zawodowych oraz prawicowych sympatyków ustroju cechowego – ich walkę ramię w ramię przeciwko ideologom szkoły manchesterskiej, czyli ówczesnym korwinowco-balcerowiczowcom. Ten „egzotyczny" sojusz wynika ze wspomnianej opozycji między ideałami wspólnotowymi, bliskimi niezdegenerowanym nurtom lewicy i prawicy, a liberalnym indywidualizmem. Podobnie rzecz ma się z przeszłością: zarówno wspólnotowa le-

wica, jak i takaż prawica mogą się odwoływać do rozmaitych jej aspektów i zdobyczy, w tym także takich samych. Do tego, co ekonomicznie stabilne, mające ludzką skalę, kulturowo oswojone i „przyjazne" wobec wspólnot narodowych, pracowniczych, społecznych i lokalnych.

> Żyjemy w czasach, w których inwazja ekonomicznych i kulturowych nowości rozbija spójność społeczną i kreuje świat jednostek pozbawionych oparcia w kimkolwiek i czymkolwiek. Korzysta z tego bezwzględna, coraz potężniejsza elita promująca etos indywidualistyczny – zarówno w sferze socjalnej, jak i kulturowej. Ponad podziałami funkcjonują w jej ramach opcje „prawicowe" i „lewicowe", jedne i drugie mamiące „wyzwoleniem": z obowiązków, tradycji, lokalności, tożsamości, podatków, państwa, poszanowania słabszych itp., itd., oferując dla każdego coś wygodnego.

Ta elita nie przepada za przeszłością. Czyni tak również jej „prawicowy" odłam, który co najwyżej sięga po celowo wybrane elementy „starych czasów", cynicznie przemilczając inne (na przykład to, że na każdą *tradwife* przypadał jej mąż, zwykle mogący z jednej pensji utrzymać *tradwife* i *tradkids*, a moment dziejowy, z którego pochodzą obrazki z wizerunkami *tradwife*, to ten sam, w którym najbogatsi płacili wysokie podatki), niepasujące do wizji świata korzystnego dla milionerów i miliarderów. Robi on to, co John Gray, niegdyś doradca Thatcher, a później zajadły krytyk thatcheryzmu, celnie punktował jako „sprzeczność między wspieraniem permanentnej rewolucji globalizacji rynku a ochroną stabilnych form życia rodzinnego i społecznego".

Odłam „lewicowy" liberalnej oligarchii nie zajmuje się nawet tym. Dla niego wszelkie dawne postawy i rozwiązania są opresyjne, a każda nowość ponoć wyzwala jednostki z krępujących więzów. W efekcie zaciera już i tak niewielkie różnice między współczesną lewicowością a ultraliberalną awangardą przeobrażania świata dla korzyści najsilniejszych. Gdy niegdyś po rewolucji październikowej Majakowski oznajmiał buńczucznie i fanatycznie, że „jednostka [jest] niczym", to współcześni „lewacy" i „radykałowie" niemal wprost głoszą, iż „jednostka jest wszystkim", nic nie powinno jej krępować, a już na pewno nie jakieś dawne „przesądy" i zobowiązania.

Ku przeszłości i przyszłości

Przeszłość nie musi być ani archaiczna, ani opresyjna, ani „ciemnogrodzka", ani stanowić groteskowego, odświętnego dodatku do świata ultraliberalnego. Może stanowić inspirację do działań na rzecz świata lepszego niż obecny. Może być rezerwuarem wzorców bardziej ludzkich i bardziej godnych niż te oferowane przez coraz bardziej nieludzką współczesność.

> Silna fala nostalgii, choć nie zawsze przybierającej rozsądną postać, mówi nam, że realia i obietnice nowoczesności co najmniej nie w pełni odpowiadają na oczekiwania współczesnego człowieka. Dziś nie trzeba się wstydzić odwołań do przeszłości – wbrew narracjom nie tylko hegemonicznego centrowego establishmentu, ale także ultrapostępowej liberalnej lewicy oraz zapatrzonej w rynkową destrukcję, też de facto ultrapostępowej, libertariańskiej prawicy.

Nie musimy wyrzekać się wizji lepszej przyszłości – tyle że może ona być zakorzeniona w dobrych wzorcach i zdobyczach z przeszłości. Jak to zrobić i na jakich płaszczyznach – to temat na inny tekst.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=5O3Ri2cAAYw

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/rewolucyjna-nostalgia-czyli-przeszlosc-dla-przyszlosci/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć